

**Prenumerata w miejscu.**

rocznie . . . . . rs. 3 kop. —  
półrocznie . . . . . rs. 1 kop. 50  
kwartalnie . . . . . rs. — kop. 75

**z przesyłką:**

rocznie . . . . . rs. 4 kop. 40  
półrocznie . . . . . rs. 2 kop. 20  
kwartalnie . . . . . rs. 1 kop. 10

Za odnośzenie do domu kwartalnie  
kop. 10

**Cena ogłoszeń.**

za 1 razowe po kop. 6 za wiersz pe-  
tita lub za jego miejsce (30 lit.).  
za 2 — 6 razowe po kop. 4 za wiersz.  
za 7 — 10 „ „ „ 3 „

Cena ogłoszeń na pierwszej stronie po-  
dwójna.

Reklamy po 10 kop. za wiersz.

Cena pojedynczego numeru kop. 7 i pół.

# TYDZIEŃ.

**Biurow Redakcyi i ekspedycja główna,** w domu W-go Michelso-  
na obok Magistratu. — **Ogłoszenia przyjmują:** Redakcyja, — obie-  
dnie księgarnie w Petrokowie, — oraz po za granicami guberni petro-  
kowskiej wyłącznie agentura „Rajchman i Frenkler“ w Warszawie.

Prenumeratę przyjmują w Petrokowie: Biuro Radakcyi; obie księgarnie — i dom zlecań  
komisowo-rolniczy p. Chotkowskiego; księg. Kohna w Częstochowie, oraz:  
w Częstochowie W. Zieliński. | w Łasku W. Józef Pniewski.  
w Będzinie „ Janiszewski Stan. | w Łodzi „ Janiszewski Leopold.  
w Brzezinach „ Szolowski Teodor. | w Radomsku „ Ruskowski Erazm.  
w Dąbrowie „ Hlasko Antoni. | w Rawie „ Leszczyński Klemens.

**Wychodzi w każdą Niedzielę, wraz z oddzielnym stałym Dodatkiem Powieściowym.**

**Fabryka Stolarska**  
**„RODZINA”**  
w Petrokowie.  
Poleca gotowe **Meble** z najlepszych ma-  
teryjałów wyrobione, oraz **garnitury**  
**po rs. 170.**  
Przyjmuje wszelkie zamówienia meblowe  
i budowlane. (0—3)

**OD REDAKCYI.**

Z powodu zbliżającego się terminu  
składania przedpłaty na „Tydzień“ za  
kwartał II-gi r. 1881, redakcyja uprzej-  
mie uprasza szanownych swych prenu-  
meratorów o łaskawe wniesienie prenu-  
meraty zaległej z kwartałów poprzed-  
nich, oraz należnej nam za kwartał nad-  
chodzący.

*Uwaga 1.* Za najdogodniejsze tak dla  
siebie jak i dla pp. prenumeratorów,  
uwazamy nadsyłanie przedpłaty wprost  
pod adresem Redakcyi w Petrokowie,  
dom Michelsona, obok Magistratu.

*Uwaga 2.* Upraszamy najusilniej o  
dokładne wypisywanie adresów i osta-  
tniej stacyi pocztowej.

Ponieważ, na skutek ogólnie wy-  
rażanych żądań, wysyłamy zawsze pismo  
dawnym przedpłacicielom, pomimo na-  
wet dopuszczenia z Ich strony zaległo-  
ści w opłacie prenumeracyjnej, — niniej-  
szem zatem upraszamy Tych z pomiędzy  
dłużnych nam prenumeratorów, którzy  
nie życzą sobie nadal odbierać „Tygo-  
dnia,” aby o tem raczyli donieść nam  
listownie, objawiając zarazem to posta-  
nowienie na poczcie — i żądając od niej  
zwrócenia niezwłocznego nadesłanych nu-  
merów. W razie przeciwnym, będziemy  
zmuszeni uważać ich jako naszych dłuż-  
ników.

Po ukończeniu obecnie drukującej się  
powieści — rozpoczniemy nader zajmującą  
i umiejętnie opracowaną powieść:

**Z KRONIKI KRYMINALNEJ.**

**CENA „TYGODNIA“**

dla prenumeratorów zamiejscowych.  
roczna . . . . . rs. 4 kop. 40.  
półroczna . . . . . rs. 2 kop. 20.

**W sprawie wystaw  
PRZEMYSŁU DOMOWEGO.**

Sprawą, o jakiej mowa, od lat wielu zaj-  
mowałem się specjalnie, już to jako go-  
spodarz praktyczny, to znowu, jako wielo-  
letni redaktor pism rolniczych, i przyjmują-  
cy czynny udział w urządzaniu wystaw  
przemysłowo-rolniczych w Warszawie, po-  
czynając od 1857 roku. Zapatrywaniami  
przezo mojemu na ten ważny przedmiot, mam  
zamiar podzielić się z ziolkami, za pośred-  
nictwem niniejszego pisma.

Pierwsze do rozbiur pytanie: *Jaki jest  
cel wystawy?* — „Zachęta i poparcie” brzmi  
zwykła odpowiedź.

Powstaje zatem drugie pytanie: *kogo się  
ma zachęcać?* Jeżeli lud, to cel byłby chy-  
biony: — lud wystawy nie zwiedza, a naby-  
cie pewnej liczby okazów pracy ludu dla  
wystawy, nabycie jednorazowe nie może  
być zachętą. Pozostaje więc publiczność zwie-  
dzająca wystawę; ona to niby ma doznać za-  
chęty w kierunku zajmowania się przemysłem  
mowym i kupowania jego [okazów.

Ażeby jednak publiczność mogła doznać  
takiej zachęty, potrzeba, aby przemysł do-  
mowy już istniał, aby był rozwinięty, aby  
dostarczał już wyrobów dobrych i niedroż-  
szych od fabrycznych. W takim razie pu-  
bliczność i kupcy hurtowni — zainteresowali-

**NI TO — NI OWO.**

**III.**

Post — i gorzkie żale!  
W tych kilku wyrazach zamykają się  
obecne dzieje „petrokowskiego” kontynen-  
tu. „Żal — żal serce ściska”, że... że uci-  
chły dźwięki muzyki, że światła już nie  
płoną, a nogi pozostają w spoczynku i —  
tylko jedne ręce grają ów tajemniczy kon-  
cert przy zielonym stoliku, który tak gor-  
szy ascetę *Pafucego*, mego po piórze go-  
legę.  
Bo co on też i nie nabajał przed dwa  
tygodniami — prawdziwe *ni to — ni owo*.  
Dostało się tam i mnie potrosze, czego niech  
mu Pan Bóg nie pamięta! O mnie mniej-  
sza; ależ on zatopił cały Piotrków w wodzie, a  
sam z swą wędką usiadł na komodzie — jak  
ów Paweł z bajki, który utrzymuje, że  
„wolność Tomku w swoim domku”.

Tym dla felijetonisty domkiem, w któ-  
rym wolno robić, co mu się tylko podoba,  
jest na dole każdej gazety odcinek — owa  
*suterena*, przez której małe okienko można  
z łatwością podglądać wszystkich, nie będąc  
przez nikogo widzianym; a choć to mieszkanie  
bezpłatne, nie każdy zająć się je odważy.  
Trza być śmiałkiem nielada, by dobrowolnie  
narażać się na niełasę czy-

telników za to, że się czasem podpatrzy i  
przed światem wysypiewa to, co oni właśnie  
najwięcej ukryćby radzi, że się widzi tylko  
ich złe strony, a na dobre, których ogrom  
i potęga powinny olśnić każdego, zamyka  
się oczy.

Mieszkanie to zatem niewygodne; niegorsze  
jednak od altanek ogrodowych, któremi ko-  
lejnicy, wysyłani na głęboką prowincyję,  
zadawalniać się muszą. Zawszeć to taniej  
i wygodniej dla... Dyrekcji, — a... kolejnicy,  
w nagrodę, mają świeżą aurę, szum stru-  
myka, gwiazdziste niebios sklepienie, etc.,  
etc.

O rodzic niewdzięczny! — i ty śmiesz się  
skarżyć, niepomny, ilu to ludzi wdycha  
do tego, co tobie udzielono, — niepomny, że  
zmniejszono ci liczbę godzin pracy?!... no,  
zmniejszając oczywiście prawne dochody, a  
nie podnosząc pensyi. Was nigdy zado-  
wolić nie można: *zawiele* — źle, *zamało* —  
źle także; narzekaliście niedawno na *zbytek*  
pracy — dziś znów narzekacie na *brak* pie-  
niędzy!

Pocieszcie się! Gratyfikacje i podniesie-  
nie pensyj — oto obietnice zapewniające szpal-  
ty naszych dzienników. Cieszcie się nadzie-  
ją!... nadzieja — matka...

Fe, panie felijetonisto! — nie zapominaj, że  
mówisz do ludzi dobrze wychowanych; zresz-  
tą — niewolno ci zmiąć się z prawdą: graty-  
fikacje są — i to świetne: po kilkaset,  
nawet po kilka tysięcy rubli wynoszą-

ce — ale — nie dla ciebie nędzny robaku, co  
dnem i nocą pchasz ciężką taczkę życia —  
życie pracy święć! Dla ciebie może się  
co i oberwie — ale — w każdym razie *dro-  
bnemi*, — a jeżeli szanowna Dyrekcya za-  
żąda ich w tym roku (o czem wszakże wąt-  
pię), możemy jej wskazać bardzo grzecznego  
kasyjera jednej z instytucji finansowych  
naszego grodu, którego gotów jest wyliczyć  
nawet kilkanaście tysięcy rubli *samemi po-  
jedynczemi rublami*. Dyrekcya sobie robi  
dogodność, a jednocześnie miłosierny speł-  
ni uczynek, ocalając życie prywatnych in-  
teresantów, którzy, „choćby pęknać mieli”,  
muszą brać *taką*, a nie inną monetą. Jest  
to ta sama osobistość, która...

Sza! panie felijetonisto, nie zapominaj za-  
sady: „jest to cnota nad cnotami, trzymać  
język za zębami”. Oj! ten język, ten język  
— co on też wyprawia — a raczej co *z nim*  
wyprawiają...

Posłuchajcie:  
1) Wzór stylu dany uczennicom do prze-  
kładu na język obcy „...o której opowiadając  
nawet prawdę a będzie podobna do bajki”, al-  
bo: „...tak jak podróżny wstąpił na tę ziemię,  
to zaraz poczuje, że on daleko, daleko od  
swojej ojczyzny...”  
2) Ogłoszenie rozlepione po rogach na-  
szych ulic: „czynności w zakład fotograficz-  
ny *wchodząc*, rozpocznę wykonywać a to,  
że z dniem tym zakład mój *po nastąpionej*  
pogorzeli będzie w zupełności odnowiony,



by się, a uwaga ich została istotnie zwrócona na nieznaną im dotąd źródła dobrego towaru. Gdy jednak u nas przemysł domowy zaledwie jest w kolebce, gdy zaledwie zaspakają własne potrzeby ludu, prawie niezdolny dotąd do tego, żeby mógł być wprowadzony na targ większy, szerszy, zwłaszcza wywozowy, przeto cel zachęty publiczności, z braku samego przedmiotu handlu, również prawie zupełnie upada.

Cel przeto wystawy musi być inny.

Zdaje mi się, że obecnie idzie tylko o to, ażebyśmy sami, którzy mamy obywatelski obowiązek opiekować się ludem i dźwigać jego dobrobyt — ażebyśmy sami za pomocą wystawy, mogli dojść do pewnego, uzasadnionego przekonania o tem: czy, gdzie i jaki istnieje u nas przemysł domowy? w jakich rozmiarach, w jakich warunkach? o ile i która jego gałąź zdolna jest do rozwoju? w jaki sposób to może nastąpić i, czego na to potrzeba?

Ten cel na razie jest jedynie naturą rzeczy wskazany. Na warszawskich wystawach przemysłowo-rolniczych 1867 i 1874 r., jak niemniej i na wystawie lwowskiej 1877 r., był popis prac dostarczonych przez szkoły, oraz mnóstwo pojedynczych okazów pracy ludu; było to jednak złudzenie — widowisko zajmujące, bez żadnego pożytku realnego. W Kołomyi przedstawił się wspinały obraz etnograficzny, ale pożytku praktycznego również żadnego, gdyż ani tu, ani tam nie zdano sobie sprawy, o co właściwie idzie i nie było należytego organicznego przygotowania: — wystawa nie dostarczyła teorii żadnych danych, oprócz ogólników.

Zebrać wystawę luźną, choćby i liczną — to rzecz łatwa; po jarmarkach można łatwo zebrać wszelkie okazy — ale nie sądzę, aby się to na co przysłało.

Jeżeli przeto wystawa ma mieć ekonomiczne znaczenie, jeżeli ma być odbiciem narodowej pracy, to wymaga innych ścisłych przygotowań.

Przemysł domowy, ażeby mógł się liczyć jako czynnik w gospodarstwie społeczno-krajowem, potrzebuje:

a) Umiejętności, mistrzostwa wyrobów: ażeby były równe co do jakości wyrobom zagranicznym. Do tego celu służą po *wsiach* urzędzone szkoły przenośne, wędrowni nauczyciele, wysyłanie zdolnych młodzieńców na naukę we właściwe miejsca. Nie idzie zatem, aby każdy rodzaj przemysłu domo-

wego, oddzielnej wymagał szkoły, ani też, ażeby od szkoły koniecznie trzeba było zaczynać: są wyroby, które nigdy innemi nie będą, a przecież zbyt ich może wzrosnąć. Natomiast inne rodzaje przemysłu domowego do zakwitnięcia swego wymagają szkoły, ażeby nowe sposoby, nowe formy wyrobu mogły się przyjąć i rozwinąć. Należy jednak pamiętać, że zacieranie miejscowego, oryginalnego charakteru wyrobów, który stanowi połowę ich wartości, byłoby błędem. Dopuszczono się tego w Warszawie, gdzie z zagranicznej wierzby, zagraniczną formę dano wyrobom koszykarskim, — dopuszczono w Kołomyi, gdzie z innej gliny i inny towar, niż robią miejscowi garncarze, zaszczepić chciało napróżno! Dopuszczono się tego błędu w Krakowskim, gdzie zamiast rozwijać miejscowe wiklinowe plecionki i t. p., usiłowano wprowadzić galanteryjne koszykarstwo, to jest najwyższy od razu tegoż stopień, wymagający już porządku artyzmu, kilkudziesięciu rodzajów materiału i — zależny od mody.

b) Możliwości wyrobu. Ażeby przemysł stał się domowym, ogarnął całe wsie i powiaty, potrzeba, żeby lud miał z czego robić — żeby materiały łatwo, tanio i z pierwszej ręki mógł nabywać; dalej, żeby miał odpowiednie narzędzia i żeby narzędzia te a nawet i pewne maszyny mógł dostawać również tanio a łatwo.

c) Możliwości zbytu, to jest, żeby miał lud dla kogo robić, żeby zbyt był zapewniony tak w kraju, rugując przywóz zagraniczny, jak i zagranicę na wywóz. Wywóz za granicę, do Ameryki, jest najważniejszym warunkiem, gdyż konsumpcja krajowa, nigdy dla istotnego rozwoju przemysłu domowego nie wystarczy. Przeciwnie, gdzie zbyt jest zapewniony, jak w Cesarstwie rosyjskim, tam przemysł domowy *najwyżej* jest rozwinięty i roczna jego produkcja liczy się na dziesiątki milionów rubli. Rosyja też jedynie posiada bogatą literaturę w tym przedmiocie.

Wystawa powinna być zatem środkiem, któryby objaśnił jak rzeczy stoja i jak sobie trzeba poczynić, aby tym trzem potrzebom zadosyć się stało. Wynika stąd, że przygotowania do wystawy rozłożone być muszą na dłuższy czas, przynajmniej na 2 lata i odbywać się wedle ścisłych instrukcyj do powyższego celu prowadzących, mniej więcej w sposób następujący:

W każdym powiecie należy ustanowić dele-

gata specjalnego do spraw przemysłu domowego.

Każdy delegat powinien na jarmarkach i odpustach, jak nie mniej wprost po *wsiach*, dowiadywać się, wyszukiwać i nabywać okazy przemysłu domowego we wszelkich jego odmianach. Jako przemysł domowy uważać można te tylko zajęcia ludu *rolniczego*, lub *rolniczo-miejskiego* po małych miasteczkach, którym lud się oddaje w domu, w miesiącach wolnych od robót około roli.

Każden delegat winien dokładną przy każdym okazy podać wiadomość: kto robi, ile ludzi się tem trudni — gdzie, z czego i czem robią, — nawet odpowiednie dołączyć narzędzia. Dalej podać roczną ilość wyrobu w każdej miejscowości lub w kilku razem, — ceny materiałów surowych, — źródła, z których je lud nabywa, — ceny wyrobów po jarmarkach i odpustach, na sztuki i en gros, gdzie jest zbyt, — warunki materialnego bytu pracowników, na czem im zbywa według ich własnego zdania, — czy potrzebna szkoła, gdzie, — czy potrzebne lepsze narzędzia, — czy potrzeba zmian w sposobie nabywania materiałów i zbytu towarów, oraz który rodzaj przemysłu uważają za odpowiedni do rozwoju, i do rozszerzenia produkcji na wywóz?

Bez takich danych, komitet wystawy nie jest w stanie urządzić dzieła organicznego, któreby mogło dać wyjaśnienia i odpowiedzi na pytania powyżej wysłuzzone. Zadaniem komitetu, jest dane, dostarczone z całego kraju, czy prowincyi, ugrupować — zestawiać systematycznie okazy, zaopatrzyć w odpowiednie napisy, dopełnić kolekcycją najlepszych narzędzi już przez lud za granicą używanych, wydać dokładny katalog, mający zupełną statystyczną i ekonomiczną dokładność, wszechstronność i wartość.

Tylko tak urządzona wystawa, choćby na nią i trzy lata czekać przyszło — może być *pracą organiczną*, a nie widowiskiem. Tylko taka wystawa, może wskazać sposoby do dalszego działania.

Uwagi wyżej wypowiedziane, są w części moje, a w większej pana Alfreda Szczepańskiego, obecnie urzędnika państwowego w Wiedniu, znakomitej zasługi pracownika na niwie działalności ducha narodowego. Myśl ich wygłoszenia, powstała na wieść odbyć się mającej wystawy wyrobów przemysłu domowego w Toruniu, oraz podobnej, projektowanej podobno w niedłu-

żeby zadosyć uczynić szanownej publiczności sprowadzam przyrządy fotograficzne z głównych miast Europy i dążnością będzie, aby godnie odpowiadać zaufaniu, jakie dotychczas zyskałem, takowe w tym samym domu i miejscu będę prowadził jak dotychczas...

3) Wyjątki z tłumaczenia powieści w jednym z czasopism dla kobiet przeznaczonych: „...on znalazł wygodnym dla siebie...” — „...zdaje jej się, że jest jedna na świecie...” — „...oparła się na kuszelce i przeżywała po raz wtóry te szczęśliwe chwile...” — „...dziewczynę cały świat zakrył się czarnym tumanem...” — „...w nasze czasy...” była tem porażona etc.

A co? jak wam się to podoba?

Wszak zgodzicie się ze mną, że trzy podane wyżej wzory są dziełem jednej metody, a metoda ta nielada płata nam figle. Widzieliśmy jej pieczęć na języku — zobaczmyż, co robi w innym zakresie.

Oto, według niej, za Zygmunta III (!) byliśmy poganami i zabawialiśmy się męczeniem chrześcijan (!), a polki, zupełnie tak jak teraz (!) odznaczały się lekkością obyczajów (!)...

I komu to mówić — o lekkości obyczajów!...

Wogóle tandeta u nas popłaca — a jeszcze jednym tego dowodem niepomierny wzrost w naszym miesiącu prenumeratorów na *swi-*

ski brukowe, a ubytek czytelników poważniejszych czasopism.

Niema się czem gorszyć; wszak z owych świstków dowiedzieć się można, gdzie się kto powiesił, utopił, stłukł sobie nogę, — i drugiej strony, co się dzieje w Madrycie, w Rzymie, na dworze królowej Wiktorji, ba! nawet w New-Yorku, lub Chicago! — a im z dalszych stron wieści, tem dla nas ponętniejsze: interes zmniejsza się w miarę zbliżania się... do własnego kraju, gubernii, powiatu — no, bo o gminie niema co i mówić — tu niema pola do tworzenia wielkich planów i — budowania zamków na lodzie: — tu działać, tu pracować należy, a my bawić się wolimy i z dziecinną łatwością oczekiwac cudu — z zewnątrz...

Ha! może to i dobrze...

*Mea culpa!* dobrze, niewątpliwie nawet dobrze niedowierzać, jak dzieci, *wczorajszemu* doświadczeniu i wyczekiwać czegoś od *dzisiaj*, choćby z narażeniem się na nowe znów rozczarowanie. *Mea culpa!* doświadczenia nigdy nadto, — wyczekujmy więc i dalej — może spadnie jaki okrucz z pańskiego stołu...

Przepraszam zatem, kogo obraziłem; wypilbym z nim na zgodę buteleczkę *węgrzyna*, który przecież łączy sprzeczne zasady i wrogie sobie obozy.

Za pozwoleniem! Czasami sprowadza rezultat wprost przeciwny: — *rozdziela* ludzi jednych i tych samych zasad. Posłuchaj-

cie tylko amatorowie winnej jagody, a raczej amatorowie owczego naśladownictwa w gościnnych przyjęciach nad stan i możliwość waszą:

Pan X., człowiek światły, powszechnie szanowany, ma dosyć *drobnych* na wino, drób, zwierzyne i t. d. Pan Z., człowiek również światły i czczony powszechnie, nie ma ich tyle, by mógł, bez zaciągnięcia długu, dorównać swemu koledze. Obaj są ludźmi jednych zasad, surowych przekonani, ludzie szlachetni, jakby wykuci z jednego metalu — słowem, stworzeni dla siebie. Obaj jednak żyć z sobą nie mogą: — *wino* ich rozdziela!

*Tandem tedy* — przeszkodą towarzyskich stosunków w naszym sławetnym grodzie, są nietylko koteryje i koteryjki, osobiste uprzedzenia i zawiści, chęć przewrodenia innym, błyszczenia pożyczanem światłem, przeróżne demokratyczne antagonizmy i arystokratyczne wyróżnienia — ale nadto: *węgierski maślacz*, lub *Chateau-Ichem*...

I niechaj tu kto zaprzeczy, że znakomita większość naszej inteligencji — to ludzie *seryjo*.

Sza!



gim czasie w Płocku... Uwagi te podyktowała chęć szczerą przysłużenia się krajowemu przemysłowi. Są one może zbyt pobieżne; darujcie łaskawie czytelnicy, lecz posłuchajcie cierpliwie jeszcze dwóch uwag:

Powstaje obawa, ażeby w razie rozwoju przemysłu domowego, lud nie popadł w większą jeszcze niewolę, jak np. w Cesarstwie rosyjskiem, gdzie jest niewolnikiem kupców dostarczających mu materyjały, a zabierających od niego towar zabezpieczony.

Zapobiedz temu można jedynie, jeżeli w kraju utworzą się *przedsiębiorstwa handlowe*, a nie pozbawione przecież obywatelskiej cechy, i takowe założą bazy dla przemysłu domowego. Bazy te dwójakie by miały zadanie: dostarczać ludowi materyjałów i narzędzi — a od ludu nabywać towar na wywóz. Bazy te musiałyby rozwinąć działalność swą po kraju, w miejscach wyrobów.

Powodem utrudniającym rozwój przemysłu domowego, w wielu krajach są również ciężary podatkowe.

Uwagi te może wydadzą się komu zbyt surowymi — pedantycznymi, lecz przedmiot jest zanadto poważny; jakżeby go można lekko traktować. Wystawy, na sposób dotychczasowy warszawsko-galicyski urządzone, są poprostu zabawką tylko, — widowiskiem, pozorem pracy... Nam zaś bawić się, tańczyć menueta na pogorzeliśku idei narodowych, niewolno, o! niewolno rodacy.

Adam Dunin Mieczyski.

Członek wielu Towarzystw naukowych.

## WIADOMOŚCI BIEŻĄCE.

— **Projekt wystawy obrazów** w naszym mieście rozszerza się i z każdym dniem zyskuje więcej podstaw, przez chętny współudział zgłaszających się, coraz liczniej szczęśliwych posiadaczy dzieł sztuki, oraz wszelkiego rodzaju starożytności i wogóle rzeczy godnych widzenia. Ponieważ jednak arcydzieła Krudowskiego „Powrót z Golgoty”, z powodu okoliczności zupełnie niezależnych od pp. urządzających wystawę, nie możemy spodziewać się na czas pierwotnie oznaczony; powinniśmy więc użyć owego czasu do jak najliczniejszego zgromadzenia innych obrazów i osobliwości do czego gorąco wszystkich zachęcamy, w tem przekonaniu, że wystawa tylko zyskać na tem może.

— **Odczyty.** Pan Przyborowski ma zamiar dać dwa odczyty na temat podany przez nas w zeszłym tygodniu; połowę dochodu, jakieśmy donosili, przeznaczają na rzecz Straży Ogniowej. Oprócz tego, pan K-ski, Piotrkowianin, chce mieć trzeci odczyt, a dochód z takowego na tenże sam cel przeznaczyć.

— **Koncert.** We środę, dnia 9 marca, w sali miejscowego teatru, dany był koncert wokalny-instrumentalny przez pp. F. Cieślowskiego i W. Wojciechowskiego. O kierunku i właściwości talentu koncertantów, mówiliśmy w sprawozdaniu z ich przeszłorocznego koncertu, tu nadmienimy tylko, iż program, szczególnie pod względem sztuk fortepianowych, był nader udatny i urozmaicony. Pan C. między innymi wykonał cudny śpiew Mozarta „An Chloe”, Recitativo i arię z opery „Halka” i nad program arię z opery „Straszny dwór”. Ze sztuk fortepianowych zasługują na szczególniejszą uwagę: „Invitation à la danse” Webera, układu Tausiga, „Dyabelski trel” (scherzo) Kątskiego i znakomity, pełen technicznych trudności „Taniec szkieletów” (Danse macabre) Saent-Sensa ar. przez Lisztę.

Koncert powiódł się zupełnie. Publiczność grzmiącymi oklaskami przyjmowała artystów: po wykonaniu arii ze „Straszne-

go dworu” p. Cieślowski był przywołany pięć razy.

Wiadomo, iż piętą Achillesową koncertów na prowincyi, jest nader często brak odpowiedniego fortepianu; to też należy się uznać panu C., który swego wyborowego fortepianu na obecny koncert udzielił raczył.

F. B.

— **Teatr.** Od kilku dni dają w naszym mieście przedstawienia artyści szkoły dramatycznej warszawskiej p. E. Derynga. O siłach i środkach tego towarzystwa, jak również o dawanych sztukach, pomówimy w następnym numerze.

— **Nominacje.** Na wakujące w tutejszym Sądzie Okręgowym dwie posady członków sądu, mianowani zostali: sędzia pokoju witebskiego okręgu *Kolozanowski* i sekretarz warszawskiej Izby Sądowej *Chyliczkowski*.

— **Pisaliśmy już kiedyś** — i to niedawno — o topieli, jaka panuje nieustannie na Rokszyckiem Przedmieściu (ul. Odeskiej) — ale — jak to u nas: rzecz idzie w odwłokę, dopóki się gwałt jakiś, lub *krzywdą* czyjaś nie stanie. W danym wypadku sprawa się komplikuje, gdyż i Dyrekcya drogi żelaznej, przez zwykłe swe lekcważenie interesów osób prywatnych i zabór dróg, używalnością publiczną będących — bardzo zawiniła.

Nie o tem jednak teraz chcemy mówić, ale o wypadku, jaki miał miejsce w przeszły wtorek dnia 8-go b. m. pod tunelem drogi żelaznej na wspomnianej ulicy, gdzie utopił się powracający ze szkoły 9-letni synek brekowego, Stefan Damski. Powiadamy utopił się, gdyż, jakkolwiek po długich usiłowaniach, zdołano przywrócić go do przytomności, to jednak odniesiono do domu rodziców, zupełnie bezwładnego, bez śladów życia.

Świadkiem wypadku był niejaki Feliks Lisicki, malarz pokojowy.

Biedne dziecko, płynęło z wodą ze 20 kroków.

I kto by przypuścił, że na *środku ulicy*, mogą być takie lody, a między niemi taka woda, w którejby mogły się topić w biały dzień dzieci, naszych biednych, pracowitych mieszczan.

I jakże je mają posyłać do szkoły?...

— **Z pod Tomaszowa** donoszą nam o niepraktykowanej, jak na teraźniejsze czasy, samowoli pewnego pana W., kulturregera z nad Sprei. Pan ten objawia swoje fantazje i zły humor przez używanie, niemal codziennie, *kija!*... Dotąd grzmocił nim swych robotników — teraz wziął się do guwernantki francuzki, którą zbił w barbarzyński sposób za to, że — z polecenia *pani*, podała zawezesnie dzieciom herbatę. Awantura ta zaprowadziłaby go z pewnością do więzy, gdyby — nie *dokładne* porozumienie się z panem *pisarzem*.

Wart pałac Paca — a Pac pałaca!

Pan W. porozumiawszy się z panem X., który od pokrzywdzonej, chcącej wystąpić sądownie, otrzymał kompletną do działania plenipotencyję, potrafił cały ten skandal zamazać — sprawę załagodzić. Innemi słowy, pan X. sprzedał, a raczej, mówiąc wprost, oszukał swą klientkę.

I gdzież się uda pokrzywdzona? — pyta nasz korespondent.

*Do władzy wyższej* — oto nasza odpowiedź.

— **I znowu nieprawdopodobny** a jednak prawdziwy fakt, z naszych stosunków prowincjonalnych. Donosi go nam pan Gustaw Nordman.

Wyślany z Sulikowa fernalom z odstawą piwa dnia 22-go lutego, rozbiegały się w Sosnowcu konie. Przydany przez pana G. N. do dozoru karbowy, chcąc pohamować takowe, dostał się pod wóz tak nie-szczęśliwie, że, jak się później pokazało — złamał 4 zebra. Przybyły felczer zalecił oddać natychmiast chorego do miejscowego

szpitala, przeznaczonego dla górników panna Kramsty.

Cóż powiecie: odmówiono przyjęcia!

Strażnik ziemski, do którego udali się o pomoc fernal, pisze kartkę do powiatowego lazaretu w Będzinie — około 6-u wiorst oddalonego od Sosnowca.

Nieprzytomnego już przywożą przed szpital, lecz zarząd odmawia przyjęcia, żądając upoważnienia doktora *szpitalnego*, którego nie znajdują.

— *Ratujcie!* — woła chory — o! jakże boli, jak boli! jakże zimno!...

Rzeczywiście, mróz się wzmaga — noc coraz ciemniejsza.

Przywiezionego powtórnie przed szpital będzński, zarząd odsyła do lekarza *powiatowego* — ale — i tego niema w domu...

Za trzecim razem *szanowny* zarząd szpitalny żąda kartki, choćby od naczelnika straży ziemskiej.

Fatalizm! — i tego niema.

Jadą po raz czwarty z umierającym już przed szpital — ale noc — zarząd wzbrania się przyjąć... bo noc!

— *Zgłoszcie się rano* — brzmi wyrok.

Tak jest — *wyrok śmierci!* bo gdy fernal straciwszy głowę powrucili przed szpital do Sosnowca — chory już nie żył — umarł z bólu i zimna.

I tak o godzinie 7-ej z rana przywieźli do Sulikowa zmarłe ciało nieboszczyka.

Zbrodnia wołająca o pomstę do nieba!

I to się dzieje dziś, kiedy ranny nawet na polu bitwy nieprzyjacieli znajduje litość i opiekę, kiedy człowiek staje nawet w obronie zwierząt!...

— **Z Łodzi.** O uszy nasze obija się nieraz, że wypełnienie obowiązków nie jest zasługą. Na to zdanie nie piszemy się wcale. Pojmować należy swoje obowiązki i sumiennie takowe wykonywać — to już wiele, bardzo wiele. *Zasługa tem jest większa*, im trudniejsze są okoliczności, w których się isci.

Słowa powyższe stosują się w całej pełni — do żydów łódzkich.

Znany Łódź oddawna i przynajmiej otwarcie, że zawsze przykrą dla nas była sama myśl o niej. Na wskrós niemieckie miasto — język polski zewsząd wygnany — żadnego pojęcia o obywatelskich obowiązkach... i *dziś* na pozór przynajmiej, żadnej nadziei, żadnej możności poprawy... Powiadam — „na pozór”, bo przekonałem się, że rzeczywiście i tu są *ludzie*, są prawdziwi ludzie.

Szlachetnych kilka jednostek — pozwólcie, że poniżej wymienię ich nazwiska, urządziło bal na korzyść ubogich żydowskich. Bal ten — był polskim. Nietylko zaproszenia — wszystkie *bez wyjątku* — były w języku polskim drukowane, a w szczegółach posunięto się tak daleko, że jadłospis zatytułowany przez restauratora po francuzku „menu”, został przez gospodarzy — przed samem rozpoczęciem balu — na „spis potraw” zmieniony, ale starano się, powtarzam *starano się*, żeby bal nosił wyraźne piętno polskości, żeby język ojczysty panował wszędzie. Powiecie, że to drobnostka. Odpowiem: wszędzie, ale nie w Łodzi — bo tam nie pod wpływem chwilowego uniesienia nie dzieje się, tam wszystko dojrzałe, rozważne. Dodam dla objaśnienia, że języka polskiego zaczęto uczyć się gorliwie.

A bal sam był świetny w całym tego słowa znaczeniu. We wspaniale przybranej sali Vogla, przeszło 500 osób — prawie wyłącznie żydów — tańczyło obojętno do 6-jej rano. Toalety były względnie skromne.

W namiotach uproszone damy (panie: Sachs, Rozenblat, Hertz, Silberstein, Redlich, Wolberg i inne), sprzedawały cygara, napoje chłodzące, bakalie, kwiaty... Dochód brutto wynosił około 4,000 rs.; czysty dochód z pewnością przejdzie 3,000 rs. Z tej sumy część jakaś dostanie się i ubogim innym wyznań.



Gospodarzami byli pp. I. K. Poznański, Jakób Sachs, dr. Wolberg, M. Heiman, M. Majbaum, Barczyński, J. Hirschberg.

Wymienić też należy *cichego pracownika* — sekretarza gminy p. Graffa.

Dzięki wam — panowie; nie ustawajcie w swych trudach...

— W Sieradzu widowisko amatorskie na dochód miejscowej 4-klasowej szkoły *prywatnej* przyniosło brutto 1,008 rs.; z tych za same afisze około 300 rs. Z balu zaś danego po widowisku na zasilenie funduszów zakładów dobroczynnych powiatu sieradzkiego, wpłynęło 300 rs.

— W Nowem Mieście nad Pilicą — jak donosi „Gazeta Świat” — powstała druga gospoda w pobliżu kościoła parafialnego, założona przez właścicielkę pierwszej, pannę Filipinę Juszkiewiczównę. Poświęcenia gospody nowej dopełnił w dniu 20 lutego proboszcz miejscowej parafii, ksiądz kanonik Lipiński.

Taką samą gospodę chrześcijańską założono niedawno we wsi Sadłowie w powiecie rypińskim, a założycielem jej jest właściciel wsi Sadłowa.

— Pan Gustaw Nordman, dzierżawca wsi Sulikow w powiecie będzińskim, dowiedziawszy się w roku zeszłym, że wystawiony na sprzedaż przez licytację starożytny i piękny zamek Siewierski, ma być licytowanym przez miejscowych mieszczan, celem rozebrania i użycia murów na gospodarskie budynki, natył takowy za rs. 500, jedynie w celu, aby uchronić tę historyczną pamiątkę od zagłady zamierzonej przez miejscowych wandalów.

Ponieważ zaś p. Nordman jest dzierżawcą i tylko do czasu może osobiście czuwać nad całością pamiątkowego gmachu, pragnie więc za wyłożoną kwotę, to jest za rs. 500, odstąpić na własność powyższy zamek, nie inaczej jednakże jak z warunkiem, że nabywca uchroni go od zniszczenia. (K. C.)

— Z rosyjskiej gazety „Minuta” dowiadujemy się ze zdumieniem, że w Królestwie Polskim, oprócz *języka polskiego* są w użyciu dwa odrębne tegoż narzecza, a mianowicie: *mazowieckie i warszawskie*. Jest to fakt wybornie ilustrujący nieznaną bliższego ludu, który znać, zdaje się, powinno być *obowiązkiem*, choćby ze względu na wzajemne stosunki i interesy.

Wyrabia się co prawda „warszawskie narzecze”, ale — w języku rosyjskim. Narzecze to, nacechowane tysiącami polonizmów, przeszło nawet do niektórych organów prasy rosyjskiej.

— „Kuryer Rolniczy” w odmiennej swej od Nowego roku sukience, zasługuje na powszechną uwagę naszych rolników; rozpowszechnianie go pomiędzy wykształconszymi jednostkami naszych włościan, powinniśmy wziąć za jeden z pierwszych swych obowiązków. Jest to jedyne u nas pismo rolnicze dla ludu, choć nie nosi tego tytułu. Przypomina nam ono formatem „Gospodarza” toruńskiego, choć treścią zdaje się go przewyższać.

— Polowanie. Stosownie do § 19 przepisów o polowaniu, niewolno polować na dzikie zwierzęta i ptaki, a mianowicie:

a) Od 1 (13) listopada do 1 (13) września na samice: łosie, jelenie i dzikie kozy; a więc polowanie na te zwierzęta dozwolone tylko w miesiącu wrześniu i październiku.

b) Od 15 (27) lutego do 1 (13) sierpnia na zajęce, głuszce, cietrzewie, jarzabki, kurapatwy, dropie.

c) Od 1 (13) kwietnia do 1 (13) lipca na ptaki przelotne: zórawie, czaple, kuliki, chróściele, bekasy, kurki wodne, gołębie, przepiórki, drozdy, skowronki, gęsi, kaczki, nurki.

Dozwala się strzelać w ciągu całego roku pojedynczo i z obławą: dziki, a także samce łosie, jelenie, dzikie kozy, kaczory,

samce głuszce, cietrzewie, jarzabki, bekasy, w czasie przelotu.

Również dozwala się strzelać i wytepiać wszelkimi sposobami, zwierzęta dzikie i ptaki, a mianowicie: niedźwiedzie, wilki, borsuki, lisy, dzikie koty, rysie, wydry, kuny, orły, jastrzębie i t. p.

Ptaków śpiewających i żywiących się owadami, a szczególnie słowików, pod żadnym pozorem strzelać i łowić niewolno.

#### — Wypadki w gubernii.

Nagle wypadki śmierci:

— Dnia 8 lut., we wsi Nakielnice w pow. łódzkim, 5-letnia dziewczyna włościańska Anna Koprowska, pozostawiona bez nadzoru, przewróciła palącą się lampę naftową, w skutek czego zapaliła na sobie ubranie i tegoż dnia umarła z poparzenia.

— Dnia 10 lutego, w kopalni węgla „Feliks” w gm. Olkusko-Siewierskiej w pow. będzińskim, robotnik górniczy, pruski poddany, Fr. Repting, 45 lat liczący, zabity został przez swą nieostrożność przy odkopywaniu węgla.

— Dnia 11 lutego, we wsi Małowice w pow. będzińskim, w kopalni węgla górnik Marcin Wejtasiak, zabity został spadłym nań kawałem węgla.

— Dnia 12 lutego, we wsi Puczniołowie w pow. częstochowskim, 3-letnia dziewczyna włościańska Anna Chelman, pozostawiona bez dozoru zapaliła na sobie ubranie i umarła z poparzenia.

— Tegoż dnia i w tymże powiecie, we wsi Blachownia, 15-letni syn włościanina Franciszek Ulm, przywalony został przy ścinaniu drzewa w lesie i zabity na miejscu.

— Dnia 15 lutego, we wsi Babieniec w pow. łaskim, włościanin Ignacy Koszuda, 43 lat liczący, pracujący przy młynie wodnym, w czasie naprawy koła, wpadł wewnątrz koła i zabił się na miejscu.

† Dnia 3-go marca zmarł w mieście powiatowem Racie Kazimierz Gądzikiewicz, wychowaniec byłej szkoły Głównej warszawskiej, poprzednio asesor sądu popr. w Piotrkowie, a od czasu reformy sądowej sędzia śledczy pow. rawskiego.

— Z Paryża. (Wiadomość o obchodzie 80-letniej rocznicy działalności literackiej W. Hugo, poczerpnięta z listu do rodziny pisanego pod dniem 28 z. m. przez L. R., piotrkowianina, bawiącego tam w celach naukowych).

Pomimo braku pogody, wczoraj uroczystość jubileuszowa Wiktora Hugo udała się świetnie. Gdym przybył około 11-ej z rana pod łuk tryumfalny, już masy ludu zajmowały plac i ze wszystkich stron nadeiwały z muzykami na czele rozmaite korporacje, niosąc sztandary, wieńce i bukiety. Policji na placu nie było żadnej. Każda deputacja zajmowała pod łukiem tryumfalnym, wskazane jej przez kartę z napisem, miejsce. Kto chciał im się przypatrzeć, mógł wszędzie krążyć swobodnie.

Przeszło 100 rozmaitych muzycznych stowarzyszeń, reprezentowanych przez ogólną liczbę około 5,000 muzykantów i śpiewaków, łączyło się z masą deputacji. W liczbie cudzoziemskich, widziałem deputację od Czechów, Słowian, polskiej zdaje się nie było<sup>1)</sup>. O 12-ej, przy odgłosie marsylijanek, wykonanej przez te olbrzymie siły muzyczne, rozpoczął się pochód w kierunku Avenue d'Eylau, na którym Wiktor Hugo mieszka w swym własnym pałacyku. Wejście z placu na Avenue d'Eylau było ozdobione bramą tryumfalną, oraz cała ulica przybrana we flagi trójkolorowe. Każda deputacja, przechodząc przed mieszkaniem poety, miała go salutować, oraz składać kwiaty przed domem. O tej porze ścisł był tak wielki, iż przecisnąć się przez tłum otaczający dom Wiktora Hugo, było niepodobniństwem. O 2-ej byłem w Trocadero, gdzie się odbywał na cześć poety i na dochód biednych Paryża, poranek muzyczno-literacki, zagajony przez przemówienie

Louis Blanc'a, prezesa komitetu urządzającego uroczystość. Najpierwsze siły artystyczne ze wszystkich teatrów paryżkich, przyjęły udział w tym poranku. Deklamowano wyjątki z rozmaitych dzieł Wiktora Hugo, a i w cześć wokalną weszły tylko utwory, których tekst z niego poczerpnięto. Pierwszy raz słyszałem tam Faure'a, jednego z najpierwszych barytonistów. Na zakończenie, Lambert, z prawdziwie francuzkim zapalem, wypowiedział głęboko patryjotyczny ustęp z Châtiment Wiktora Hugo, którym rozentuzyjazmował słuchaczy.

Przy odgłosie marsylijanek wykonywanej przez orkiestrę gwardyi republikańskiej, wyszedłem o 5-ej z Trocadero i udałem się raz jeszcze na Avenue d'Eylau. Pochód deputacji o tej godzinie jeszcze się nie skończył, lecz mogłem na tyle zbliżyć się, aby widzieć Wiktora Hugo, który stojąc w otwartym oknie 1-go piętra w otoczeniu swej rodziny, oddawał ukłony tłumowi. Piramida kwiatów wznosiła się już teraz pod okna pierwszego piętra. Deputacje, które przedelfowały i ich muzyki, krążyły ciągle po sąsiednich ulicach i placach, śpiewając i grając hymny narodowe. Cały Paryż kierował tego dnia swą przechadzkę pod okna poety. Około 6-ej, mając pełne uszy marsylijanek, którą grano w tej chwili na szczycie łuku tryumfalnego i śpiewano jednocześnie na dole, wsiałem do tramwaju, aby powrócić do siebie. Onegdaj byłem też na posiedzeniu izby deputowanych. Ponieważ, aby tam wejść, potrzeba mieć upoważnienie, a ja nie znam nikogo z deputowanych, napisałem więc do Gambetty przez pocztę miejską, wyrażając moje życzenie i, w parę dni, tą samą drogą odebrałem od niego upoważnienie do asystowania na posiedzeniu izby onegdajszem. Byłem więc doskonale uplasowany w łóżu prezesa izby, naprzeciwko jego trybuny i przepędziłem na tem posiedzeniu blisko 5 godzin.

#### LISTY OD REDAKCYI.

— Panu A. I. Humoreskę wydrukujemy. Za spóźnioną odpowiedź uprzejmie przepraszamy.

### Kalendarz Obywatelski

przez

X. B. W.

#### Marzec.

Dnia 14, roku 1633, zakończenie sejmiku koronacji Władysława IV, na którym pozostali synowie Zygmunta, wierność Rzeczypospolitej zaprzysięgli, i w urzędach i prerogatywach swoich potwierdzonymi zostali. „Vol. Leg.”

Dnia 15, roku 1412, przymierze w Lubowiu zawarte między Władysławem Jagiełłą królem, a Zygmuntem cesarzem. „Cod. Dipl.”

Dnia 16, roku 1329, Jan król czeski, prawa, które miał na ziemi Dobrzyńskiej, Krzyżakom ustąpił. „Cod. Dipl.”

Dnia 17, roku 1642, śmierć w Borzęcinie Jakóba Zadzika, kanclerza wielkiego, a potem biskupa Krakowskiego, męża wielkiej ludzkości i biegłości w traktowaniu spraw publicznych. „Monum. Sar.”

Dnia 18, roku 1240, bitwa z tataru u Szydłowa za Bolesława Pudyka<sup>1)</sup>, w której najcelniejsi z obywateli w powszechnej klęsce życie stracili, a kraj na łup dzicy zwycięzcy poszedł. „Bielski.”

Dnia 19, roku 1503, umarł Fryderyk kardynał arcybiskup Gnieźnieński, biskup Krakowski, syn Kazimierza Jagiellowicza i Elżbiety austriackiej. „Monum. Sarmat.”

Tegoż dnia, roku 1744, w Lunewillu śmierć Katarzyny z Opalińskich Leszczyńskiej, małżonki Stanisława króla.

Dnia 20, roku 1615, Smoleńsk uwolniony od oblężenia moskiewskiego, przez Jana Karola Chodkiewicza, hetmana Litewskiego. „Manuskrypt Heltzberski.”

<sup>1)</sup> W przeddzień uroczystości składała powinszowania W. Hugo, deputacja złożona z trzech osób od stowarzyszenia międzynarodowego literackiego. W liczbie tych trzech przedstawicieli był jeden polak p. Chodźkiewicz.



**LISTY Z POWIATÓW.**

**Tomaszów-Rawski 25 lutego 1881 r.**

Rozpoczynając niniejszem pierwszą korespondencyję do waszego szanownego pisma, winienem przedewszystkiem, choć w krótkości obznanąć łaskawych czytelników z miejscowością, która, aczkolwiek znajduje się w blizkiem sąsiedztwie z Petrokowem, niejednemu może z nazwy tylko być znana. Założony w bieżącym stuleciu przez hrabiów Ostrowskich, jako osada fabryczna, a w następstwie przez rząd na miasto kreowany, Tomaszów przechodził w tym krótkim czasie różne koleje losu, które nader niefortunnie na jego wzrost i pomyślność oddziaływały. Przeznaczony przez pierwszych posiadaczy — z powodu korzystnych warunków technicznych — na fabrykację sukna i kortów, odrazu zyskał pochlebny rozgłos z powodu kompetentnego i sumiennego wykończania wspomnianych wyrobów. Główną zasługę założyciela, widzimy już w sprawozdaniu z zagranicy ludzi fachowych i zdolnych, którzy znajomością rzeczy do tak korzystnego rozgłosu wielce się przyczynili.

Z osiadłych tu najpierw familij z zagranicy i tutejszego kraju, winniśmy wspomnieć pp. Knothe, Elbel, Seidel, Stumpf, Steinmann, Silber i t. d., którzy i dotąd w sferach handlowych, po większej części, chlubi się znani. Przy takich tedy korzystnych warunkach, Tomaszów mógłby już być zajmować dotąd świetne stanowisko, w rzędzie miast fabrycznych naszego kraju, a przynajmniej dorównać Łodzi, — tem więcej, że niektóre wyroby jak sukna i korty czarne, ani we wspomnianym mieście, ani też nigdzie w kraju, tak dobrze wykończone być nie mogą, gdyby... Otóż to nieszczęsne „gdyby” ciąży winą tak na mieszkańcach, jako też i na bezpośredniej władzy. Z jednej strony obojętność na najżywniejsze kwestyje miejscowe, apatya tam, gdzie działać potrzeba, gonienie za jaknajrychlejszem zrobieniem grosza i przeniesieniem się w inną miejscowość, a nawet i do innego kraju, oto są najgłówniejsze szkopuły, o które się pojedyncze działania rozbijają.

Z liczby blisko 14-sto tysięcznej ludności, przynajmniej 3/4 jest obcych, obcych językiem, obcych narodowością, niezsolidaryzowanych ani duchem, ani też poglądami z ludnością tutejszego kraju. Cóż na przykład może obchodzić dobrobyt i wzrost miejscowości tych, którzy uważają się jakby w hotelu, do którego dla załatwienia interesów się zajeżdża? I dziwić się tu, że

miasto nie wzrasta? Ażaliż się znalazł choć jeden, któryby małą część zrobionego tu majątku, chciał obrócić na jakiś cel szlachetny? Jeżeli się kiedy i zdarzy, że jakaś kwestyje, choćby to w ich własnym interesie było, podejmą, to przedewszystkiem tworzą komitet, do którego wszyscy należeć pragną, a wybrani, przyjmując bezwarunkowo mandat, nie baczą na to, czy podążają zadaniu, czy wreszcie godnie odpowiedzą przyjętemu obowiązkom, — dosć, że podług ich zapatrywań, obowiązek obywatelski spełnili, a co do reszty... finita la comedia.

Owóż podobnie smutne okoliczności ujemnie wpływają na rozwój przemysłu i samego miasta, gdyż zwierzchnia władza, nie będąc nagabana ze strony mieszkańców, pozostawia ich własnemu losowi i jakimś dziwnemu wyrachowaniu. Dosć wspomnieć o jednym tylko fakcie: oto kilkudziesięciu obywateli wystawiło domy i następnie te przeszły do kilku i nawet kilkunastu właścicieli, a grunt, na którym są pobudowane, dotąd jeszcze nie znajduje się w ich bezspornym posiadaniu. Jakie przykre skutki podobny stan rzeczy wywołał i wywołuje, dowodzą ostatnie rozporządzenia, które niejednego z błędnego snu przykro przebudziły. Nagle bowiem odnośna władza zarządziła otaksowanie gruntów *podług cen obecnego płaconych*, co naturalnie podwyższyło czynsz roczny z rs. 1 i 2-ch dotąd wnoszonych — do rs. 70 i więcej!

Gdybyć przynajmniej owe rozporządzenie było stanowcze, — lecz cóż, kiedy to tylko na pewien czas obowiązujące i, ostatecznie kwestyi nie rozstrzyga. Oto są skutki wyjątkowego położenia naszego grodu...

Pod względem towarzyskim, Tomaszów ze swemi wadami i przymiotami, właściwemi każdemu partykularzowi, parodjuje większe miasta, a to przez odseparowanie się wyznaniowe, tworzenie koteryj i koteryjek, i posiadanie tak zwanych arystokratów; wreszcie zbliżeni jesteśmy do naszych sąsiadów z nad Sprei, gdyż posiadamy: Gesang-Verein, Lese-Verein, Harmonia-Verein i inne podobne *Vereiny*; zaś o Vereinach dla chorych, ubogich i innych nieszczęśliwych białych murzynów, dotąd nie słyhać.

Wracając do obecnego stanu rzeczy, winniśmy zaznaczyć powiększenie zbytu produkcji miejscowej i poprawienia interesów wogólności.

Z zabaw publicznych, prócz niedawno odbytego balu *kastowo-wyznaniowego*, posiadamy tu od kilku tygodni trupę dramatyczną p. Pawła Ratajewicza, która trzy razy na tydzień, z dosć dobrem powodzeniem, daje przedstawienia. Charakterystycznym

jest, że omal cała publiczność teatralna składa się z fabrykantów i obywateli wyznania mojżeszowego, którzy jedyni tu, je-s zeze cechą polską zachowali.

W. C.

**Spostrzeżenia meteorologiczne i sanitarne.**

*Za miesiąc luty 1881 r.*

**1) Stan powietrza.**

a) Średnia miesięczna ciepłota — 1,6° R.; najwyższa z doby + 2,7°, najniższa z doby — 6°, najwyższa z dnia + 4°, najniższa z nocy — 9°. Luty weszłoroczny dał przeciętną miesięczną — 2,05° R., był więc chłodniejszy.

b) Wilgoć 83,4. Najmniejsze nasycenie wórod dnia 40; nasycenie pełne zdarzało się bardzo rzadko.

c) Barometr: 744 mm.; najniżej stał w d. 11 — 726, najwyżej w dniach 21, 22 i 23 — 760. (Systemu Gay-Lussac'a).

d) Wiatr wschodni i odm. 11 r., zachodni i odm. 9, południowy 8 razy, cicho 5 razy. Wogóle wiatr słaby.

e) Dni jasnych 8, w części jasnych 5, śnieg (częścięj mały) 8, deszcz 3 razy, mgła 3, zadymka raz jeden — dnia 14-go przy wietrze zachodnim i obficie padającym śniegu.

f) Ozon. Średnia z doby 1, z nocy 1,3, z dnia 0,7. Natężenie mocne było 2 r., średnie 4 r. Nie zabarwiała się ozonoskopy podczas nocy 7 i dni 12-u.

**2) Stan sanitarny.**

Dosć często widywane były zapalenia oskrzeli, płuc; zdarzały się ostrawe katary żołądka — kiszek, tyfus brzuszny, a wyjątkowo tylko odra i błonica; pojawiał się także koklusz, ospa wietrzna, febr.

**Licytacje w gubernii Petrokowskiej.**

— W d. 2 (14) marca w rządzie guber. petrokowskim, na dzierżawę robót przy reperacyi dróg szosowych, oraz przeprowadzenia drożki obok szosy w m. Petrokowie.

— W d. 5 (17) marca, w osadzie Stryków w pow. brzezińskim, na sprzedaż zasekwestrowanych krów w ilości 17 sztuk.

— W d. 5 (17) marca, w urzędzie zachodniego okręgu górniczego w Dąbrowie, na sprzedaż surowcu żelaznego.

— W d. 16 (28) marca, w magistracie m. częstochowy, na dzierżawę robót przy naprawie aresztu miejskiego.

— W d. 16 (28) marca, w m. Tomaszowie, pow. brzezińskim, na oświecanie 42 latarów miejskich.

— W d. 12 (24) marca, w osadzie Stryków, pow. brzezińskim, na sprzedaż zasekwestrowanych ruchomości, składających się z jałowizny, zrzebiat, powozu, brzechki i t. d.

— W d. 5 (17) marca, we wsi Biliki w pow. petrokowskim, na sprzedaż 6 krów, jałowizny, mebli, karety, uprzęży, młocarni, sieczkarni, zboża w ziar nie, 3 kopców kartofli, słomy i t. d.

**O G Ł O S Z E N I A**

**DOM**

**masiw murowany**

przy ulicy Kaliskiej (Petersburgskiej) w Petrokowie, jest do sprzedania pod dogodnymi warunkami. Inna zaś nieruchomości tutejsza jest **do zamiany na dom w Częstochowie.**

Wiadomość u **Adwokata przysięgłego Giegużyńskiego**, w domu Wyznikiewicza, wprost hotelu Litewskiego. (3—3)

W nowym ogrodzie na wprost Cmentarza w Petrokowie, sprzedają się rozmaite nasiona ogrodowe, na jarzyny i kwiaty w wyborowych gatunkach. (3—2) **A. Nowicki.**

**Pragnący**

pobierać **lekcyje języka, historii i literatury polskiej**, zechcą się zgłosić, po bliższą pod tym względem informacyję, do Redakcyi „Tygodnia”.

Jest do sprzedania

**Francuzko-Angielska**

**Metoda Ollendorffa.**

Wiadomość w Redakcyi.

ZAMIESZKAŁY

**w S. Petersburgu**

(по Мойкѣ № дома 14 квар. 5)

ADWOKAT

Marcelli Drogomir

**DOBRONOKI,**

przedtem Urzędnik b. K. R. S. W., delegat prawny Tow. Kred. Ziem. i Sędzia gminny z wyborów, — **załatwia wszelkie interesy sądowe, administracyjne, włościąskie, rozwodowe, handlowe, przemysłowe i t. p., we wszystkich instytucjach w St-Petersburgu, Moskwie i innych miastach Cesarstwa.** (0—11)

RAJCHMAN I FRENDLER, WARSZAWA.

OGŁOSZENIA	Po cenach redakcyjnych		REKLAMY
	bez żadnych kosztów		
	DO WSZYSTKICH BEZ WYJĄTKU GAZET I PUBLIKACYI		
	<b>OGŁOSZENIA I REKLAMY</b>		
przyjmuje			
WARSZAWSKA AGENTURA OGŁOSZEŃ			
GAZETY	RAJCHMAN I FRENDLER		PUBLIKACYE
Warszawa, Senatorska, 22.			
WARSZAWSKA AGENTURA OGŁOSZEŃ.			

SENATORSKA, 22.

SENATORSKA, 22.



Niniejszem mam honor zawiadomić **W. Panów Plantatorów kartofli, iż kupno kartofli na dostawę w jesieni roku bieżącym rozpocząłem, a tem samem, kontrakty na dostawę takowych do mej fabryki zawierać jestem przygotowany. Blizszą informację, co do warunków udziela: Zarząd mej fabryki na miejscu, jak również Panowie W. Zalewski i M. Szancer w Petrokowie.**

Petroków dnia 9 marca 1881 r.

**W. A. Scholten**

w Petrokowie.

(3-1)

**SKŁAD MACHIN  
Narzędzi Rolniczych i Nasion  
A. MUSZYŃSKIEGO**

w Warszawie Krakowskie - Przedmieście № 40, naprzeciw hotelu Europejskiego

na nadchodzącą porę ma zaszczyt polecić:

**Plugi Samochody Sacka**

do orki, na 8, 10 i 14 cali głębokości. **Plugi Cichowskiego, Puławskie, Suchenego, Claytona, Grignonskie,** i wszelkie inne narzędzia do uprawy roli, niemniej **Siewniki** różnych systemów, jako to: **Drewitza, Ekerta, Reida, Robillarda, Zimmermana** i t. d.

tudzież

**Nasiona Roślin Pastewnych, Warzywnych i Kwiatowych.**

Przyjmuje także zamówienia na **Grabie konne Amerykańskie,** oraz **Kosiarki i Zniwiarki** różnych systemów, wedle życzenia zamawiających. (R. i Fr. 637) (4-4)

Administracyja w Warszawie, Erywańska 8.

**Fabryka Bryczek i Wozów  
w Szydłowcu gub. Radomska.**

zostająca pod technicznym kierownictwem uzdolnionego specjalisty, zaopatrzona w znaczne zapasy suchego, doborowego materiału, wyrabia **wozy** rozmaitego gatunku, gospodarskie, węglarki, piwowarskie, platformy i t. p., **bryczki** wszelkiego rodzaju, na resorach i bez resorów, wózki galicyjskie, krakowskie, węgierskie, najtęższanki, pajaki, buc i t. d. **Ceny stałe umiarkowane;** ilustrowane cenniki na żądanie bezpłatnie. Fabryka wykonywa reparacje narzędzi rolniczych. Główna agentura u p. **Edwarda Kempnera** w Warszawie. **Trębacka Nr. 9.**

**J. Szczepanowski i S-ka.**

(R. i Fr. 196)

(12-8)

**ZAKŁAD  
lecniczy prywatny dla chorych chirurgicznych  
Dr. CHWATA**

w Warszawie, ulica Leszno Nr. 18.

Porada lekarska i pomoc chirurgiczna dla chorych przychodzących, codziennie rano od 8 do 10 i po południu od 4 do 6. O warunkach dla pacjentów chcących pozostać na kuracji w Zakładzie, dowiedzieć się można w wyżej oznaczonych godzinach.

(R. i Fr. 736)

(6-4)

**Wałach**

szpakowaty czteroletni, 5 stóp 8 cali polski wysoki, w zaprzędze wyjeżdżony, bez wady, do sprzedania w Fabryce Wapiennej w Petrokowie. (2-1)

**OWIEC**

wie wsi Sobakówek pod Gorzkowicami w początkach miesiąca kwietnia roku bieżącego, będzie do sprzedania około **300 sztuk owiec do chowu** cienkowłnistych, obecnie zaś **3 tryki** młode rasy Rambouillet. Tamże do sprzedania **60 korcy Owsa zimowego** do siwu. (3-1)

**GŁÓWNA SPRZEDAŻ**

Hurtowa i detaliczna

**Świec stearynowych Newskich**

Towarzystwa Newskiego, odbywa się

w Składach Herbaty

**B. PERŁOWA I SYNÓW**

w Warszawie.

1. Ul. Nowy Świat № 31.
2. Róg Leszna i Rymarskiej.
3. Elektoralna № 10.
4. Marszałkowska № 44.
5. Długa № 11.
6. Twarda № 12.
7. Nalewki № 15.
8. Praga № 7 dom Sokołowskiego

(R. i Fr. 843)

(6-3)

**Kukurydżę rumuńską,  
Rzepak zimowy,  
Groch biały podłużny,  
Grykę surową,**

w większych partyjach poleca

**Maurycy**

**MACHONBAUM**

w Warszawie.

**Orla № 12.**

(R. i Fr. 954)

(4-3)

**MAGAZYN**

**Amelii Kamińskiej**

przy ulicy Moskiewskiej w domu Spahna.

przyjmuje wszelkie obstalunki **Sukien i strojów damskich,** które podług wszelkich wymagań mody i gustu wykończy. Tamże **udzielają się lekcje kroju podług zasady Vort'a.** (3-3)

W powiecie Noworadomskim jest do sprzedania **Majątek Ziemiński wólk 59, mórg 6, pretów 134** obejmujący, z dwóch **Folwarków** składający się

**Kobiele Małe,**

z inwentarzami żywymi i martwymi, z budynkami w zupełnie dobrym stanie, w dwóch trzecich częściach nowymi, z łgkami przeszło **pięć wólk,** z lasem na połowie przestrzeni różnego porostu, a sięgającego i do 80 i wyżej lat, od dziesięciu lat nie eksploatowanym. Na ten majątek można wziąć pożyczkę Towarzystwa Kredytowego Ziemińskiego rs. 18,000, dawniejsza bowiem w zupełności spłacona.

Blizszą wiadomość co do warunków sprzedaży można powziąć u **właściciela na miejscu, lub u pana Szancera** w Petrokowie. (6-3)

**Nawóz koński**

jest do sprzedania w fabryce wapiennej w Petrokowie. (2-2)

Z powodu wyjazdu jest do sprzedania

**Fortepijan**

oraz różne Meble.

Ulica Krakowskie Przedmieście, dom W-nej Głowackiej. Blizsze szczegóły na miejscu. (3-3)

Poszukuje się kupna używanego

**Kotła parowego**

o sile 15 - 20 koni i

**Maszyny parowej**

o sile 6 koni, z transmisją lub bez.

Laskawe oferty pod adresem:

**K. Celiński,**

w Paprotni pod Nowem Miastem nad Pilicą.

(R. i Fr. 986)

(3-2)

Do sprzedania

**folwark**

**ŚWIERZYN**

hypoteka osobna, wólk 19, od Zduńskiej Woli wiorst 5, od Sieradza wiorst 14 odległy.

Wiadomość w **Pstrokoniach** pod **Zduńską Wolą.**

(9-2)

**Do wynajęcia**

na **skład Suteryna** w każdym czasie w kamienicy dawniej Wierchowskiego dziś Caspari, przy ulicy Moskiewskiej № 71. Wiadomość u Szeligowskiego w domu Ilkowieza wprost kościoła Ewangelickiego. (4-2)

**Osoba**

która przez lat osiemnaście

pozostawała w jednym domu pierwotnie dla dozoru i nauki dzieci, następnie do zarządu domu w mieście, **poszukuje miejsca do dozoru dzieci, lub do towarzystwa starszej osoby.** Posiada dokładnie język **polski i niemiecki.** Wiadomość listowna: w **Kamockiej Woli,** lub w **domu piekarza Krügera** na 1-m piętrze, u **W-jej Bzezińskiej.** (3-3)

**Prawdziwe Papiery Francuskie do Papierosów**

**Le Suprême  
i VICTORIA**

sprzedają się w ryzach po 500 arkuszy wielkiego formatu i w pudełkach 50 książeczek w **Magazynie Francuskim** przy ulicy hr. **Berga 16.** (R. i Fr. 803) (2-2)

**D**owód Banku Polskiego m. Łodzi, z dnia 23 № października r. z. 14,610/556, na rs. 170, na imię **J. Weintraub** i **Weksel** na rs. 132, wystawiony w Warszawie 19-go lipca 1880 r. przez **Juljana Fliegrinz,** Franciszka **Michałowskiego** i **Władysława Rembowskię,** zgubiony został.

Ostrzega się, aby nikt dokumentów tych nie nabywał.

Laskawy znalazca raczy oddać takowe za nagrodą pod adresem: **J. Weintraub** w **Łodzi Nr. 253.** (3-2)

Do dzisiejszego numeru dołącza się arkusz 26-ty powieści z angielskiego przez **Currer-Bell** p. t. „**Janina**” w przekładzie **Emilii Dobrzańskiej.**